EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, ŚRODA 13 LUTEGO 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 36

P. Hilton Young o finansach Polski.

Brak gotówki w kraju i brak zaufania do skarbu charakteryzują obecną sytuację.

Skutecznemi środkami naprawy są: redukcja wydatków, zdrowy pieniądz i zwiększenie dochodów.

Statut banku emisyjnego oparty jest na zdrowej podstawie.

PAT. — WARSZAWA, 13 lutego — W sprawozdaniu, złożonem p. premjerowi i ministrowi skarbu, komandor Hilton Young zawarł w następujących słowach swe uwagi:

a) Położenie finansowe.

Położenie finansowe Polski jest wynikiem zniszczenia przez wojnę oraz skutkiem podziału Polski w okresie niewoli na trzy części. Polska ma jednak możność wydobycia się z tej sytuacji, a m. przez swe bogactwa naturalne, bogactwa zorganizowanego przemysłu oraz bogactwo, tkwiące w charakterze pracowitego i uzdolnionego narodu.

Pozatem ma ona mały dług państwowy i niema odszkodowań.

Ujemnym objawem charakteryzującym obecną sytuację, to brak gotówki w kraju, brak kredytów i brak zaufania do skarbu.

Konsekwencją — zarzucenie normalnej pracy i prowadzenie produkcji spekulacyjnej.

Jedną z przyczyn jest również inflacja która trwała długo i musi być zaprzestana pod grozą katastrofy.

b) Środki naprawy:

Inflacja jest rezultatem deficytu budżetowego.

Jedynym lekarstwem będzie usunięcie deficytu przez wzmożenie dochodów z podatków.

Skutecznemi środkami naprawy musi więc być: redukcja wydatków, wprowadzenie zdrowego pieniądza i zwiększenie dochodów.

Nie należy wypuszczać nowej waluty przed zrównoważeniem budżetu. Reforma musi się udać odrazu, a rząd winien zaczekać z wprowadzeniem nowego pieniądza aż do wstrzymania inflacji.

Reforma budżetowa: Jednomyślność, z jaką pełnomocnictwa zostały uchwalone w sejmie, chlubnie świadczą o patrjotyźmie, o zdecydowaniu narodu polskiego, aby położyć kres finansowemu złu.

Od chwili wniesienia budżetu na rok 1924-ty, zostały uchwalone jako środki naprawy: ustawa o pełnomocnictwach, wprowadzenie w życie waloryzacji, przyśpieszenie wpłacania podatków oraz wyodrębnienie budżetu kolejowego.

W grudniu i styczniu był w budżecie deficyt, lecz przewidywania lepszej przyszłości opierają się na wydatnem wpłaceniu podatków i waloryzacji.

Państwo w najbliższej przyszłości może uzyskać jako maksimum 800 miljonów rocznie.

Wydatki, zredukowane trzeba będzie dostosować do tej sumy, a więc miesięcznie do 72 miljonów złotych.

c) Zwiększenie dochodów.

Główną przeszkodą nie jest niezdolność zapłacenie podatków, lecz trudność ich ściągnięcia, koniecznem jest zwiększenie sprawności maszyny podatkowej.

d) Redukcja wydatków.

Sprawa redukcji na armję może być zdecydowaną przez mężów stanu kraju. System kolejowy na pewien czas winien być utrzymany w obecnym stanie należy podnieść taryfę i znieść wolne bilety.

Państwo winno zatrzymać poczty i telefony, oraz zakłady amunicyjne.

Wydzierżawić należy lub sprzedać zdrojowiska, fabryki, kopalnie, rurociągi oraz udziały państwa w przedsiębiorstwach przemysłowych.

e) Reforma monetarna i bank kredytowy.

Statut banku emisyjnego ogłoszony i zatwierdzony, oparty jest na zdrowej podstawie.

Państwo nie powinno uczestniczyć w kapitale banku, subskrypcja powinna odgrywać się w gotówce a państwo nie może uzyskać w nim kredytu. Przejście na inną walute należy przeprowadzić ostrożnie i po osiągnięciu równowagi budżetowej.

f) Pożyczki.

Rząd powinien pożyczać, ile może. Pożyczki wewnętrzne lepsze są od zewnętrznych, gdyż nie wyciągają pieniędzy z kraju, a oparty być winny na podstawie złotej, winny być zaciągane na krótki termin i wysoko oprocentowane.

Pożyczkę zagraniczną może Polska osiągnąć po wyźwignięciu się własnymi siłami z obecnej sytuacji, po przeprowadzeniu reformy finansowej nie powinna się Polska zawahać przed zaciągnięciem Pożyczki zagranicą.

Polska powina poszukać obcych kapitałów, aby wzmocnić swą finansową pozycję, uchronić kursy waluty i uzyskać zasoby na odbudowę, ale dopiero po sanacji stosunków.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.



....Aby handlel szedł!..

Pesymizm angielski, co do przyszłości Polski.

Korespondent londyński „Vossische Ztg." pisze o zainteresowaniu kupiectwa angielskiego wschodem europejskim w ten sposób maluje nastroje tych sfer w stosunku do Polski:

Prawdę powiedziawszy, nie mają tu zbyt wielkiej wiary w trwałość bytu państwa polskiego.

Fakt, że Polska nie umiała dotychczas ustalić swojej waluty, że przez takie operacje finansowe, jak sprzedaż lasów Białowieży za 40 miljonów dolarów co jest poprostu marnotrawstwem dobra narodowego, stara się odwlec konieczną reformę swoich finansów — fakty takie podtrzymują pessymizm angielski co do przyszłości Polski.

Angielski „dyktator finansowy" p. Hilton Young znalazł podobno w rządowych sferach polskich pełnych szacunku słuchaczy, ale — jak twierdzi pewien znakomity finansista — „gdy angielski lekarz odjechał, flaszki z lekarstwami nietknięte wstawiono do szafy".

Trudna sytuacja na kolejach trwa nadal.

Na wielu szlakach ruch zupełnie przerwany.

Sytuacja na kolejach nie uległa jeszcze dotychczas poprawie. W sprawie tej otrzymujemy dziś następujące wiadomości:

W dyrekcji warszawskiej wskutek zasypania torów kolejowych śniegiem, ruch kolejowy jest bardzo utrudniony, a nawet władze kolejowe były zmuszone zamknąć cały szereg linji. Na szlaku Rudniki—Częstochowa ruch został onegdajszej nocy ponownie zamknięty. Prócz tego wczoraj w nocy zamknięto wskutek szalejącej śnieżycy linję Andrzejów—Widzew. Dzisiaj rano na szlaku Łomża—Śniadowo ugrzązł pociąg osobowy nr. 744, ponadto cały szereg pociągów bądź osobowych, bądź towarowych w ciągu ostatniej nocy ugrzęzło w śniegu na parę godzin. Pośpieszne pociągi dalekobieżne przychodzą z małemi opóźnieniami. W okręgu dyrekcji krakowskiej w dniu wczorajszym przekopano ostatnie zaspy śnieżne na szlaku Chabówka—Zakopane. Wczoraj odbyła się próbna jazda do Zakopanego, także w dniu dzisiejszym spodziewane jest otwarcie regularnej komunikacji z Zakopanem. Ruch narazie będzie podjęty tylko w dzień. Kursować będzie jedna para pociągów osobowych i jedna para pośpiesznych. W dyrekcji katowickiej sytuacja ruchowa tak towarowa, jak i osobowa poprawia się dzięki energicznym zarządzeniom władz kolejowych. W dyrekcji gdańskiej zaspy śnieżne użycy zamknięto cały szereg szlaków kolejowych, na których ugrzęzły w śniegu pociągi towarowy i osobowy.

CZY ARMJA CZERWONEJ UKRAINY BĘDZIE ZUKRAINIZOWANA?

CHARKOW, 13 lutego. — Dowództwo tutejszego okręgu wojskowego zwołuje naradę komisarzy wojennych w sprawie ukrainizacji czerwonej armji. Narada będzie miała za zadanie uzgodnienie negatywnego zapatrywania dowódców i komisarzy armji czerwonej na celowość ukrainizacji w związku z ogólną polityką ukrainizacyjną rządu sowieckiego.

WIEŚ ROSYJSKA BURZY SIĘ PRZECIW BOLSZEWICKIM WŁADZOM.

MOSKWA, 13 lutego. — Sprawozdania sowieckich organów policji politycznej stwierdzają ogólny wzrost nastrojów antysowieckich wśród włościan.

Czerezwyczajka przypisuje ten objaw planowej agitacji agentów monarchistycznych.

POWSTANIE ANTYSOWIECKIE NA BIAŁEJ RUSI.

MOSKWĄ, 13 lutego. — W powiecie borysowskim gub. mińskiej zaszły nowe starcia pomiędzy oddziałami czerwonemi a oddziałami powstańczemi pod przywództwem Monicza.

Słowacy żądają państwa słowackiego.

Ruch antyczeski wśród słowaków rośnie w siły. Ogarnął już nawet te elementy, które uchodziły za czechofilskie.

Prawdziwą sensację stanowi artykuł zamieszczony w preszburskim „Slovaku" przez posła Jurigę. Przypominamy że p. Juriga był leaderem grupy słowackiej w parlamencie węgierskim i za swą działalność patrjotyczno - słowacką ulegał stale prześladowaniom ze strony ówczesnych rządowych czynników węgierskich.

W ogłoszonym obecnie artykule stwierdza Juriga, że w narodzie słowackim rośnie niezadowolenie z rządów czeskich i to w bardzo szybkiem tempie. Dziś — wedle p. Jurigi — większość zadowala się jeszcze hasłem: „Słowaczyzna dla słowaków w ramach republiki czesko - słowackiej". Jeżeli jednak czesi tego postulatu nie uwzględnią, ogół słowacki stanie na gruncie oderwania się od Czech i zupełnej niepodległości.

Jakże wyobraża sobie poseł Jurga realizację programu autonomistycznego.

Koniecznem wedle niego jest uzyskanie następujących gwarancji konstytucyjnych:

1) Głowa państwa powinna mieć swego zastępcę słowaka na Słowaczyźnie ze specjalną kancelarją słowacką dla spraw słowackich, gdzie urzędowy język będzie słowacki i urzędować mają urzędnicy słowacy.

2) Granice Słowaczyzny powinny być urzędowo ustalone i strzeżone przez straż pograniczną słowacką pod zwierzchnictwem słowackiem.

3) Obywatele państwa krainy słowackiej, którzy mają przynależność słowacką, tworzą państwo słowackie i wszelkie prawa obywatelskie, jakoteż prawo swojszczyzny na Słowaczyźnie wreszcie stosunki słowaków z zagranicą powinny przysługiwać zwierzchnictwu słowackiemu przy uznaniu języka słowackiego jako języka urzędowego z słowakami na stanowiskach kierowniczych.

4) Językiem urzędowym obrony krajowej w krainie słowackiej powinien być język słowacki, oficerowie winni znajdować się na Słowaczyźnie, gdzie słowacy mają prawo dokończenia swego służbowego obowiązku w obronie krajowej.

5) Zagraniczna reprezentacja polityczna powinna mieć odrębny urząd i reprezentację zagraniczną dla obywateli i spraw słowackich z językiem słowackim, urzędnikami słowackimi, nadto jeszcze winna mieć kraina słowacka odrębne prawo do niezależnej gospodarczej reprezentacji zagranicznej.

6) Do wspólnego prawodawstwa państwowego wysyła sejm krainy słowackiej swoich zastępców w tej samej liczbie, jaką wyśle sejm historyczny ziem czeskich, by słowackie interesy nie mogły być przegłosowane, by interesy państwa regulowane były zgodnie.

7) Pieniądzmi pobieranemi i administrowanemi przez państwo, rozporządza i asygnuje sejm krainy słowackiej pospołu z innemi autonomicznemi, podlegającemi sejmowi słowackiemu samorządami krainy słowackiej.

Wszystkie inne rzeczy, jak to ekonomja, przemysł, koleje, poczta, szkoły opieka socjalna, sądy, administracja, kwestje religijne, prawo prywatne, policja, słowem wszystkie te sprawy podlegają suwerenności narodu słowackiej a nie władzom czesko-słowackim. Również i kontrola, jakoteż i nominacje osobiste powinny przysługiwać zwierzchtwu narodu słowackiego, którego wyrazem będzie sejm krajowy z krajowym rządem słowackim na czele, — co wszystko nazywamy samorządem krainy słowackiej w ramach republiki czesko-słowackiej".

Realizacja takiego programu oznaczałaby przemianę ustroju Czechosłowacji na ustrój dualistyczny. Byłby to związek luźniejszy niźli niż związek Austrji z Węgrami w dawnej monarchji, tembardziej, że odpada tu czynnik dynastyczny.

Wielka Brytanja w miniaturze.

Najosobliwsza wystawa na świecie.

Brytyjska wystawa państwa, która ma być otwarta w kwietniu w Werbley i nad którą pracuje już obecnie gorączkowo cała wielotysięczna armja rzemieślników, ma być największą i najwspanialszą tego rodzaju wystawą, znaną dotychczas na świecie.

Jak dzienniki angielskie donoszą, idzie tu ni mniej, ni więcej, tylko o „przedstawienie państwa brytyjskiego w miniaturze". Znajdą się tam odtworzone najgłośniejsze i najpiękniejsze budowle, oraz ogrody wielkobrytyjskie, największe urządzenia przemysłowe, środki żywnościowe, lasy i rośliny oraz przedstawione będzie życie różnorodnych mieszkańców państwa brytyjskiego. Zamiast podjąć kosztowną podróż po krajach Wielkiej Brytanji, będzie można w ciągu kilku godzin i za parę tylko szylingów zwiedzić ten świat cudów i osobliwości.

Środkowym punktem wystawy będzie jezioro, na którem znajdować się będą wyspy, połączone ze sobą mostami. Dookoła wznosić się będą pawilony poświęcone poszczególnym dominiom i kolonjom. W domu nowozelandzkim będą mogli ciekawi przyglądać się osobliwym obyczajom, zamieszkującego Nową Zelandję szczepu. Niedaleko wznosić się będzie pałac indyjski, w którym znajdą się wszystkie wspaniałości skarbów tego kraju, w całym ich przepychu. U wejścia wyrósł pawilon australijski, łączący się z pawilonem kanadyjskim. Nad pawilonami tymi króluje największy stadjon na świecie, zajmujący wiele kilometrów przestrzeni.

Po lewej stronie jeziora w dwóch pałacach, wystawionych znajdzie swój wyraz plastyczny przemysł i technika. Pałac techniki jest największą budowlą betonową, jaką wogóle dotychczas na świecie wzniesiono. O kilka kroków dalej widzznajdzie się już w Afryce. Ujrzy tam lepianki spotykane we wsiach zachodnio - afrykańskich, a obok tymowe miasto zachodnio - afrykańskie. Poza nim leżą pawilony Nigieru, Złotego Wybrzeża i Sierra Leone, w których oglądać będzie można produkty tych krajów. W innem miejscu znajduje się holenderski pawilon południowo - afrykański, przedstawiający życie Boerów.

Przemysł papierniczy i handel futra mi odgrywają główną rolę w pawilonach Nowej Finlandji. Widz będzie mógł oglądać na wystawie całą dzielnice chińskiego miasta. Obok wystawy malajskiej znajduje się model nowych urządzeń portowych w Singapurze. Pałac arabski reprezentuje wschodnią Afrykę. Piękny i osobliwy wygląd będą miały pawilony Palestyny i Cypru, Malty i wysp zachodnio - indyjskich.

Stacja motorów, która zasilać będzie całe to państwo w miniaturze, jest sama w sobie wielką osobliwością. Dwa tysiące osób będzie mogło każdej godziny zjechać do urządzonej tu kopalni węgla wraz z jej szybami, podziemnemi stajniami dla koni górniczych, prainiami itp.

W pałacu sztuki wielkie sale przedstawiać będą sztukę w różnych epokach, a nawet rekodzieła artystyczne z r. 1750, 1815, 1852, 1888 i 1924.

Olbrzymie ogrody zajmą bardzo szeroką przestrzeń wystawy. Samych gatunków tulipanów znajdzie się tam 100 tys. sztuk. W parku przeznaczonym na zabawy urządzone będą różne kolejki, lądowe i powietrzne, a ponadto wystawa posiadać będzie teatr, akwarjum i olbrzymi pałac dla urządzenia tańców.

W wielkiej restauracji wystawowej znajdzie zatrudnienie przeszło 7,000 kelnerek, a ponadto na terenie wystawy znajdować się będzie jeszcze 5 innych restauracji, 20 kawiarń i niezliczone sklepy.

Drogi rozwoju lotnictwa.

Zagadnienie lotu. — Nowy typ śmigłowców. — Historja rozwoju. — Ostatnie zdobycze. -- Perspektywy przyszłości.

Wznoszenie się pionowo do góry i możność zawiśnięcia bez ruchu w powietrzu — to najlepsze rozwiązanie problemu lotu, nad którem też wielu pracowało konstruktorów. Usiłowano wykonać ten rodzaj lotu przy pomocy t. zw. „helieoplazów" czyli śmigłowców. Aparat taki jest zupełnie niepodobny do dzisiejszych płatowców. Nie posiada zupełnie skrzydeł — a unosi się w powietrzu przy pomocy dwu zwykle — lub czasem i więcej — śmigieł, obracających się w przeciwnych kierunkach, dla zniesienia sił reakcyjnych. Śmigła te osadzone są na jednej — lub kilku osiach pionowych — a więc powodują ruch w przybliżeniu pionowy. Ruch postępowy poziomy otrzymać można przez bardzo niewielkie odchylenie osi śmigi od pionu — w kierunku ruchu.

Pomysł takiego aparatu miał pierwszy **Leonardo da Vinci** — ten tak wszechstronny genjusz. Pozostawił on rysunki i opis takiego aparatu — czynił nawet sam próby z modelami — choć tylko papierowymi. Niestety jego prace nie były ogłoszone zupełnie — aż dopiero w 18-tym wieku zupełnie bez wpływu na rozwój lotnictwa. Dopiero w roku 1768 matematyk Pancton wymyśla znowu taki apart i nazywa go „pteropior". Przez długie lata wiele umysłów poświęca się tej kwestji — badania ich jednak ograniczają się prawie wyłącznie do modeli — projekty większych aparatów powstają wprawdzie, ale kończą się przeważnie na papierze. Na wspomnienie zasługuje Penand, który pierwszy zaczął stosować modele, gdzie śmigła obracana była gumą — prototyp dzisiejszych modeli lotniczych. nawet i Edison zajmował się próbami śmig dla helieoplazów. Wykonał on wiele ciekawych doświadczeń ze śmigłami obracanemi elektromotorem.

Pierwszy udany wzlot na śmigłowcu wykonał dopiero Bregner w 1907 r. Na rusztowaniu z rur w formie krzyża było ośm śmig o średnicy 8 m., pędzonych motorem benzynowym o mocy 45 k. Przy jednej z prób zdołał on podnieść się 1 i pół m. nad ziemią.

Po nim budowali jeszcze śmigłowce Bertin, Gorun — także i znany w innych działach lotnictwa Santos-Dumour — udawało im się podnieść nieco — wszystkie jednak miały równowagę niestałą. Stabilizacja tych aparatów okazał się zadaniem bardzo ciężkiem i konstruktorzy nie mogli znaleść jednego wyjścia. Pozatem przedstawiają te aparaty wielkie niebezpieczeństwo w razie jakiegokolwiek defektu motoru, gdyż powierzchnia nośna śmigieł jest zbyt mała, by w locie ślizgowym otrzymać bezpieczną szybkość lądowania.

To też kiedy po lotach braci Wright lotnictwo zwróciło się w kierunku płatowców — tak dziś rozpowszechnionych — o śmigłowcach zapomniano prawie zupełnie.

W czasie wojny zaczęto robić ciekawe próby w Budapeszcie. Prof. Kazmacz skonstruował śmigłowiec, który miał zastąpić balon na uwięzi. Wykonano nim kilkadziesiąt wznoszeń do 50 m. wysokości — zawisał on nawet w powietrzu około pół godziny, przytrzymywany trzema linami. Przy jednej z prób został śmigłowiec uszkodzony i dalszej pracy zaniechano.

W najnowszych czasach znowu zaczynają się prace w tym kierunku. Pecara— popierany przez armję francuską — buduje śmigłowiec, którego dwa śmigła zbudowane są każde z sześciu w gwiazdę ustawionych komór skrzydłowych dwupłatowych. Motor i pilot znajduje się w zwyczajnej karoserji automobilowej — pod śmigłami. Hiszpan La Cierva próbuje wzlotów, dając dwa śmigła poziome do zwyczajnego płatowca Deperdussin; udaje mu się podnieść w powietrze, przelatując 4 km. Śmigłowiec Bothezat'a w Ameryce podnosi się na 4 m. i utrzymuje się w powietrzu blisko 2 minuty — podobnie i drugiemu amerykaninowi, Bezlinerowi udaje się wznieść w powietrze.

Wreszcie i Anglja ogłasza konkurs dla śmigłowców — kilku też anglików, jak Brennan, Denny i in. pracują nad ciekawemi konstrukcjami. Kto wie, czy niedaleka przyszłość i tu nie pokaże postępu i nowych dróg rozwoju lotnictwa. W każdym razie śmigłowce mają przyszłość przed sobą — przynajmniej w zastępstwie balonów na uwięzi, od których są o wiele bezpieczniejsze przeciw zestrzeleniu i o wiele łatwiejsze do obsługi.

Konferencja morska w Rzymie.

Rzym, 12. 2.

We czwartek rozpoczynają się w Rzymie obrady komisji morskiej Ligi narodów z udziałem carskiego admirała Behrensa jako przedstawiciela sowietów. Obrady odbywają się w Rzymie nie w Genewie z powodu bojkotu Szwajcarji przez sowiety. Oprócz przedstawicieli głównych mocarstw Europy zasiądą przy stole konferencyjnym przedstawiciele trzech głównych republik Południowo - Amerykańskich, trzech państw skandynawskich, Jugosławii, Grecji i Holandji. Czechom nie udało się wziąć udziału w konferencji, ponieważ nie mają brzegu morskiego, ale dla oszczędzenia ich drażliwości nie zaproszono ani Polski ani państw bałtyckich. Zaproszono natomiast Turcję, która jednak odmówiła udziału oświadczając, że dopóki traktat Lozański nie zostanie ratyfikowany przez parlamenty głównych mocarstw Turcja znajduje się jeszcze w stanie wojny z temi mocarstwami.

OGRANICZENIE ZBROJEŃ MORSKICH.

PAT. — WIEDEŃ, 12 lutego — „N. Freie Presse" donosi z Rzymu: Zwołana przez Ligę narodów międzynarodowa konferencja dla ograniczenia zbrojeń morskich, której zwołanie postanowione zostało przed 3 lutym w Waszyngtonie, rozpocznie się w Rzymie, dnia 12 b. m. Konferencja ta zdaniem dziennika będzie miała wielkie znaczenie, ponieważ poraz pierwszy weźmie w niej udział przedstawiciel Rosji sowieckiej. Celem konferencji jest przygotowanie materiału dla wielkiej konferencji światowej, która ma się zebrać w roku przyszłym.

NADEJDZIE EPOKA WIELKICH BURZ I WIELKICH NIEBEZPIECZEŃSTW.

AW. — LONDYN, 12 lutego. — „Times", zamieszczając artykuł o sytuacji finansowej Niemiec, twierdzi, że mniemanie, jakoby sytuacja międzynarodowa uległa zmianie na lepsze, jest przedwczesne. Można tylko powiedzieć, że nadejdzie epoka wielkich burz i wielkich niebezpieczeństw. Psychologiczny moment, który podtrzymywał markę rentową, przestał w ostatnich dniach skutecznie działać, dlatego bawiąca w Berlinie delegacja komisji odszkodowań nionwei ponarła projekt bonów złotych Banku Rzeszy Schachta. Walka o stabilizacje waluty w Niemczech doszła do momentu krytycznego.

AUSTRJA NA PASKU POLITYKI NIEMIECKIEJ.

NOWY JORK, 12 lutego. — Dzienniki amerykańskie zwracają uwagę, że austrjackie poselstwo w Waszyngtonie niewolniczo trzymało się wskazówek ambasadora niemieckiego Wielfeldta co do wyłaczenia się od manifestacji żałobnych z powodu śmierci Wilsona i zniżyło flagę do połowy masztu dopiero wtedy, kiedy Wielfeldt zdecydował się to uczynić pod wpływem powszechnego oburzenia opinji amerykańskiej.

W JUGOSŁAWJI.

PAT. — BIAŁOGRÓD, 12 lutego — Wychodzący w Zagrzebiu dziennik „Jutarny Dist" dowiaduje się, że partja Radicza odbyła już wczoraj konferencję, na której omawiano wyniki rokowań, prowadzonych przez partję w Białogrodzie. Przyjęto następującą uchwałę: Posłowie horwaccy przychodzą do Skupszczyzny w liczbie, która wystarczy do obalenia rządu i wytworzenia nowej sytuacji politycznej. Uczynią to jednak nie dla tego aby po obaleniu gabinetu Pasicza dojść do władzy. Termin tej akcji posłowie chorwaccy zależeć będzie od obrad w parlamentarnej.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.



A gdy dolar stoi w miejscu.

Zgrzyty.

Pełnomocnictwa.

Z szacunkiem, druhu, czapkę zdejm
Przed aktem cnoty i sumienia:
Zrzekł się władzy, dzielny sejm
Rządowi dał upoważnienia.
Ale nietylko z sejmu ław
Pełnomocnictwom padło „hura!“,
Oddawna u nas wiele spraw
Wciąż się załatwia — per procura.

Jana rozumem skrzywdził los,
Co się z głupoty zmówił biesem,
Lecz Jan, nabity mając trzos,
Pragnie być radcą lub prezesem.
Piotr mądry, lecz ubogi mąż
Wnet za kulisy daje nura,
Odtąd Piotr myśli, działa wciąż
Za szefa swego — per procura.

Prot wsławił się talentem swym,
Lecz trudno by wciąż na rozkazy
Dał sillistrzałym tłumom cnym
Powieści, nuty lub orazy.
Wtem spryciarz rżnie za płodem płód,
Wciąż odeń dzieł wychodzi fura,
Bo ktoś, co mu dokucza głód
Tworzy za mistrza per procura.

Jeśli do „radcy“ nie znasz dróg,
To się go nigdy nie dopytasz.
Próżno obijasz jego próg,
Nic ci nie zrobi ten dygnitarz.
Do Kloci z łapóweczką śpiesz,
Fertyczna do baletu córa,
Za radcę ta mizerna wesz
Resortem rządzi — per procura.

Pan Józef z żoną wiele lat
Żyje, lecz sami są na świecie,
Nagle się bocian do nich skradł
I im pulchniutkie przyniósł dziecię.
Skąd nagle ten dzielności gest
Co nadarze składa im natura?
I tu ...arodziej widać jest,
Co s...ełnił cud ten - per procura.

Sat.

O kontakt aktora ze społeczeństwem łódzkiem.

Rozmowa z p. J. Pawłowskim, głownym reżyserem Teatru Miejskiego.

W dniu wczorajszym obchodziło aktorstwo polskie swe wielkie święto, o którego specjalnem znaczeniu na grun cie łódzkim pisaliśmy obszernie.

W dniu tym aktor, samotny w swych poczynaniach stara się zbliżyć do społeczeństwa i nawiązać z nim kontakt.

Zadania związku artystów scen pol skich i plany na najbliższą przyszłość omawia główny reżyser teatru p. Pawłowski w sposób następujący:

— Projekt urządzania dorocznych świąt dał prezes Z.A.S.P. Śliwicki, który podjął inicjatywę w kierunku wzmocnienia i zespolenia Związku. Urządzenie „dnia aktora“ w Łodzi ma na celu w pierwszem rzędzie zbliżenie do publiczności łódzkiej oraz zebranie jak największej sumy na cele budowy domu aktora w Warszawie.

W domu — schronisku, którego projekty wykonał architekt Przybylski — znajdzie się przedewszystkiem teatr związkowy, zarząd i biura związku, a wreszcie 50 mieszkań (niezależnie od specjalnych mieszkań w schronisku).

Wreszcie na parterze znajdą się sklepy — t. zw. „dom dochodowy“.

Na zjeździe tegorocznym wysunięty zostanie przez reprezentację łódzkiej filji Z. A. S. P. projekt rozpoczęcia budowy natychmiast, a w miarę możności — stworzenia towarzystwa akcyjnego, co wpłynęłoby dodatnio na zainteresowanie się tu tak palącą kwestja.

Na gruncie łódzkim poczynania związku nie mogą być zakreślone na miarę zbyt wielką, gdyż o „karocie“ aktorów nie może być mowy, skoro społeczeństwo łódzkie nie pozwala się „karotować“ na cele budowy gmachu teatralnego, bez którego rozwój życia kulturalnego jest nie do pomyślenia.

W każdym bądź razie zamierzamy pod koniec sezonu urządzić **na wolnem powietrzu festiwal teatralny i odegrać jedną ze sztuk wielkiego repertuaru.**

Będzie to ewenementem dla Łodzi, to też udział wezmą na tem widowisku siły zamiejscowe, tak aby wypadło ono imponująco.

Szatańska zemsta odpalonego narzeczonego.

Prolog odbywa się na jednej z ostatnich maskarad. — Zwrócony pierścionek narzeczeński i obrażona ambicja pana D. — Szatański plan błyska w podnieconym mózgu. „Dryndziarz“ z ulicy Zielonej — głównym motorem zemsty.

Było to na jednej z ostatnich maskarad.

Olbrzymia duszna sala, zapełniona do ostatniego kącika pchającą się i tańczącą publicznością. Pot miesza się z pudrem na karkach niewieścich, tworząc jakąś gęstą, klajstrowaną masę.. Mały zapach perfum unosi się w powietrzu, wciska się do płuc, wędruje do mózgu i wywołuje jakiś zawrót mózgu, dziwne, gorączkowe podniecenie. Twarze pałają niezdrowemi rumieńcami, piersi wznoszą się i opadają w nierównym oddechu, błądzą wokół na wpół nieprzytomnie rozszerzone źrenice.

Orkiestra gra rytmiczne, upajające jak noc wiosenna, tango milonga...

W zmysłowym, podniecającym tańcu suną pary pośrodku sali, tłocząc się niebywale.. Od czasu do czasu wzbije się w powietrze głośny, cyniczny śmiech, zakołysze się w górze i pryśnie, jak bańka mydlana, w gólnym zgiełku i szumie...

Kobiety — w maskach i w kusych strojach, mężczyźni — we frakach, smokingach, a niekiedy i w popielatych ubraniach...

U głównego wejścia stanął niski młodzieniec o bladej, wyniszczonej cerze z rzadkiemi, brunatnemi włosami, uczesanemi na przedział.

Gorączkowemi, rozpalonemi oczami błądził po sali. Wzrok jego ślizgał się po obnażonych ramionach kobiecych, po zasłoniętych do połowy maskami twarzach, węszył szukał

Był to 24-letni p. Henryk D., syn znanego kupca łódzkiego.

(nazwiska nie podajemy, ulegając usilnym prośbom ojca jego).. Długo stał tak przy drzwiach i przypatrywał się skłębionej masie ludzkiej..

Nagle — ujrzał ją. Trzymała pod rękę jakiegoś przystojnego młodzieńca, z którym rozprawiała o czemś żywo, wdzięcząc się ku niemu... Poznał ją odrazu.. Wśród tysiąca zamaskowanych kobiet ją poznał... Nosiła bowiem pasek z metalowem kółkami, który jej przywiózł z Gdańska..

Zastanawiał się szybko.. Podejść, czy nie podejść?.. Bał się skandalu... Towarzysz jej ujmie się z pewnością za nią i może dojść do brzydkiej awantury... Postanowił więc narazie czekać i śledzić ową parkę... Ową maseczką była

jego narzeczona, panna K.,

córka właściciela domu ekspedycyjnego przy ulicy Piotrkowskiej (nazwiska również nie podajemy, gdyż jest to znana szeroko w Łodzi rodzina)... Kim był zaś ów towarzysz — pan Henryk D. nie wiedział, a zresztą było mu to zupełnie obojętne.

Śledził ich uważnie...

Widział, jak narzeczona jego z owym młodzieńcem zasiedli w loży przy stoliku do sutej kolacji.. Nie podchodził zbyt blisko, aby go nie zauważyła... Czyhał niecierpliwie na odpowiednią chwilę, aby podejść i wyświetlić nareszcie tę sprawę, która go gnębiła od kilku tygodni.. Zauważył bowiem od niejakiego czasu, że narzeczona ... dziwnie względem niego i starała się go unikać... Równocześnie poczęli mu znajomi opowiadać, że widują dość często pannę K., w towarzystwie jakiegoś młodzieńca..

Dzisiaj otrzymał jakiś anonimowy liścik, że będzie na maskaradzie..

I rzeczywiście — była..

Nareszcie znalazł odpowiednią chwilę, kiedy towarzyszący jego narzeczonej opuścił lożę.. Prędko, bez namysłu podbiegł do stolika..

— Irko, chcę z tobą pomówić — wyrzekł szybko.

— Nie mam teraz czasu.. — odpowiedziała zimno, wzruszając ramionami.

Zmieszał się bardzo.

— Więc mogę uważać za zerwane między nami — zapytał.

— Tak..

Zdjęła szybkim ruchem pierścionek z palca

i rzuciła go na stół.

Wziął pierścionek i wyszedł z loży...

— Podła, podła... — szepnął do siebie, zaciskając w bezsilnym gniewie pięści.. Był jednym z tych typowych młodzieńców łódzkich, którzy ponad miłość, ponad kobietę

stawiają swoją ambicję

Myśl o zemście błysnęła mu, jak błyskawica w mózgu.. Upajał się tą myślą i chciał ją jaknajszybciej wprowadzić w czyn.. Nie na nim chciał się zemścić, bo go nic nie obchodził ale na niej.

Opuścił maskaradę i udał się do domu.

Nazajutrz napisał liścik do pana K., ojca jego narzeczonej i wysłał go przez posłańca. List ten donosił, że panna K. ma zamiar następnej nocy opuścić tajemnie dom rodzicielski

i wyjechać do Lwowa

Podpisał ten liścik szablonowym podpisem: **Szczery przyjaciel.**

To był pierwszy akt zemsty, jaką ukuł sobie w głowie podczas bezsennie spędzonej nocy. Drugi akt rozegrał się na ulicy przy postoju dorożek.

— Wolny? — pyta pan Henryk D. zaspanego „dryndziarza“ o godz. 12-ej w nocy.

— Wolny...

— To daj mi pan numerek.. O godzinie 5-ej w nocy pojedziemy na dworzec wiedeński z Piotrkowskiej... Ile weźmiecie za kurs?..

— Pięć „melonów“, proszę pana...

— Dobrze... Tylko pukajcie mocno do drzwi, bo siostra moja śpi mocno...

Wziął numer od dorożkarza i poszedł pewny zwycięstwa, do domu...

Trzeci akt tego sprytnie zainscenizowanego planu rozegrał się w domu państwa K.

Pan K., otrzymawszy anonim niebardzo przejął się jego treścią... Pomyślał, że jakiś żart... Córka jego jednak dziwnie była usposobiona tego dnia co poczęło w nim budzić niejakie podejrzenia.. Postanowił więc czuwać..

Gdy o godzinie 5-ej w nocy cały dom był pogrążony w głębokim śnie,

nagle rozległo się gwałtowne pukanie do drzwi...

Przebudzili się wystraszeni domownicy, a pan K. tknięty dziwnym przeczuciem zerwał się z łóżka i pobiegł szybko do drzwi.

— Kto tam?

— Dorożkarz..

Pan K. zbladł...

— Co za dorożkarz? Po co?...

— Nie zawracać mi tu głowy — wrzeszczał tubalny głos za drzwiami — od godziny już pukam, a tu pociąg odjeżdża zaraz...

— Co za pociąg ... Co się stało?...

— Przecie tu panienka ma jechać do Lwowa i obstalowali mnie na piątą! Przecie tu mieszkają państwo K.

— Panienka nie pojedzie! — wrzeszczał z całej siły pan K.

— Co to do cholery za „grandy“? — krzyczał za drzwiami dorożkarz. — To ja kobyłę dla „felentropji“ trzymam, czy co?... Zapłacić mi za kurs to sobie pójdę a jak nie, to...

Pan K. poszedł na kompromis...

— Ile chcecie?

— Pięć „melonów“.

— Dostaniecie trzy — i idźcie sobie...

Założył drzwi na łańcuch i — wsunął mu trzy papierki miljonowe.

... Wśród nocnej ciszy rozlegały się w domu państwa K. płacz niewieści, zaklęcia, krzyki zdenerwowanego ojca... Nie spano całą noc..

Dopiero po dwóch dniach cała sprawa się wyjaśniła, gdy panna K. znalazła przypadkowo anonim i poznała charakter pisma byłego narzeczonego..

Pan K. udał się do ojca Henryka D. i tu cała sprawa wyjaśniła się ostatecznie.

Szerlok Holmes.

WYCINANKI ŁÓDZKIE.

Kto i jak robi Karjerę?

—::—

Mój przyjaciel położył na popielniczce prawdziwe hawańskie cygaro, pobębnił palcami po stoliku, poprawił monokl w lewem oku, rozwiązał jedwabny szalik na szyi, zamówił u kelnera dwa befsztyki, czystą z kropką i francuskie kompoty, poczem odezwał się do mnie:

— No, jak ci się powodzi?...

— Widzisz... Klepię biedę... Ale ty, widzę, wyrobiłeś się.. kamgarnowe ubranie, wcięte i bez kloszów, spodnie u góry szerokie, na dole wązkie, hm...

Zrobił minę, jakgdyby go to wcale nie obchodziło i odrzekł:

— Tak... Nie myśl jednak, że w Łodzi tak łatwo zrobić karjerę... Niech ci się nie zdaje... Kelner! Ile razy mam prosić o ten befsztyk!...

— Wiem o tem... Ale ty— bez żadnego fachu...

— Widzisz, to była taka historja —

Dwa lata temu byłem jeszcze takim golcem jak ty, może jeszcze gorszym — nie myślę ci pochlebiać...

Były złe czasy... W domu przymieraliśmy głodem — nie starczyło nawet dla stróża za opłacenie wody co tydzień. Rozumiesz przecież — nie chcę ci pochlebiać ale coś w tym guście jak u ciebie teraz...

— Tak. Rozumiem.

— Otóż wtedy, rozumiesz, dwa lata temu --- zaproponowano mi posadę chłopca na posyłki w jakimś towarzystwie asenizacyjnym. Starałem się jak mogłem, miałem protekcję, popychali mnie ze wszystkich stron — ale posady nie mogłem uzyskać.

— Ambicja nie pozwalała...

— Nie! Plułem na ambicję!.. Chodziło całkiem o inną rzecz! To był taki feler rodzinny — u nas w domu nikt nie umiał pisać— a tam potrzebny był chłopiec piśmienny...

— Aha...

— Trudno. Posady nie mogłem przyjąć. Zacząć dopiero uczyć się pisać — też nie interes. Czekałem dalej cudu.

Chwila odpowiednia nadeszła. Lato 1923 roku.

Łódź zawalona była manufakturą, kupców nie było, waluta spadała na łeb i szyję i można było z łatwością kupić cały skład manufaktury na weksle.

Skorzystałem z sytuacji. Trzy krzyżyki zamiast podpisu — i sztuczka towaru leżała już w moim składzie.

Otworzyłem sobie skład przy ulicy Nowomiejskiej, spłacałem długi i w krótkim czasie dorobiłem się majątku.

Teraz — widzisz — kelner! Czy ja dostanę te befsztyki, i te czyste z kroplą, i te francuskie kompoty?!..

— No, no, no, — kiwnąłem smutnie głowa i schowałem lewą nogę z dziurawym butem pod krzesełko — no, no, no..

— Tak, mój kochany, dwa lata temu było zupełnie inaczej..

— Ty masz porządny łeb --- rzekłem do niego — daleko zajedziesz... Pomyśl jednak, gdybyś umiał pisać, poszedłbyś o wiele wyżej...

— Co? --- odpowiada mój — przyjaciel wyjmując ze srebrnego pudełeczka prawdziwe hawańskie cygaro --- co ty mówisz! Głupi! Gdybym umiał pisać --- zostałbym przecież chłopcem na posyłki w towarzystwie asenizacyjnym!...

— — — — — —

Moj — przyjaciel urodził się w Łodzi.

Bolski.

Ignoranci o przemyśle łódzkim.

Jedną z przyczyn, które powodują niezrozumienie przez społeczeństwo posunięć i poczynań w dziedzinie przemysłu — jest brak odpowiedniej prasy.

Nietylko bowiem przemysł łódzki nie potrafił dotąd zorganizować specjalnych wydziałów prasowych przy wszystkich związkach przemysłu. Nietylko nie pomyślano o wydawaniu specjalnych biuletynów, na wzór zagranicy którebyby w sposób objektywny naświetlały zasadnicze zjawiska w dziedzinie polityki przemysłowej, nie tylko nie potrafiono stworzyć odpowiedniej prasy fachowej, postawionej na poziomie pism zachodnio-europejskich — ale nie postarano się nawet o prostowanie tych mylnych, nie prawdziwych i nieścisłych informacji, „fachowych" artykułów i „źródłowych" notatek, jakie w prasie stołecznej często się pojawiały i szkodziły interesom przemysłowej Łodzi. Wskazywaliśmy już na te fakty kilkakrotnie podkreślając niezbędność poinformowania społeczeństwa i prasy o najbardziej aktualnych kwestjach w przemyśle, wysuwając koncepcję red. „Republiki" zwołania **specjalnego kongresu prasy w Łodzi.**

Niewątpliwie na pierwszy plan w momencie obecnym wysuwa się cały szereg bardziej palących i aktualnych spraw, związanych z sanacją finansów i z tej też przyczyny zjazd prasy nie rychło chyba zostanie zwołany.

Na konieczność zorganizowania go jednak trzeba raz jeszcze z naciskiem zwrócić uwagę, gdyż właśnie w tym okresie, który ma być zapoczątkowaniem normalnych warunków — krzyżują się najrozmaitsze opinje i sądy, nieprzychylne dla Łodzi, które z łamów prasy przedostają się do urzędów centralnych, i w pewnej części dla tego właśnie polityka przemysłowa rządu jest niewłaściwa.

Wobec tych przejawów nieprzychylności i zupełnej ignorancji w stosunku do przemysłu łódzkiego — prasą łódzka zająć winna zasadnicze stanowisko w tej sprawie, jasne, wyraźne i zdecydowane.

Tego niestety zauważyć nie można: niema należytego traktowania tych spraw, które w momencie obecnym wysuwają się na pierwszy plan.

W jednem z pism łódzkich w artykule p. t. „Koniec żałosny" znajdujemy cały szereg uwag na marginesie kryzysu, które całkowicie podtwierdzają słuszność naszych argumentów.

Autor artykułu kładzie nacisk na tę okoliczność, iż główną przyczyną kryzysu jest okres stabilizacyjny, a zwłaszcza za wielka wytwórczość w stosunku do zapotrzebowania i rynków zbytu.

Wychodząc z tego założenia, autor snuje swe refleksje przy pomocy bardzo nieistotnych argumentów i b. śmiało stwierdza, że „Łódź jest za duża na naszą Polskę, a o **przedwojennej produkcji mowy być nie może".**

Smiałe to twierdzenie autor z naciskiem podkreśla i z nieomylną pewnością zaznacza, że „Łódź przedwojenna skazana jest nieodwołalnie na zagładę, pozostanie niewielkie miasto, z jedną trzecią wytwórczości przystosowane *więcej do warunków*, w jakie je postawiła historja".

W ten sposób przekreśla się zupełnie przyszłość Łodzi, skazując ją na wegetację, przekreślając imponujące zdobycze techniki, jakie w tej dziedzinie uczyniono, a co zdumiewało wszystkich, którzy mieli możność zetknięcia się z przemysłem.

Słowem łodzianinowi, który jest jedynym w Polsce przedstawicielem typu ludzi pracy intensywnej, twórczej pracy, który jest poprostu uosobieniem niesłabnącej i niezmożonej niczem energji — narzuca mu się coś, co psychice jego zupełnie jest obce i niezrozumiałe: bierność i bezład, miast ekspansji skierowanej na dalekie rynki, miast ciągłego parcia naprzód.

O ile zaś można się zgodzić z tem, że przemysł uruchomił się nadmiernie, że machinacje przemysłowców wpłynęły ujemnie na inflację — to z drugiej strony należy bezwzględnie stwierdzić, że zarówno przemysł angielski czy amerykański uruchomił by się w tym samym stopniu, bowiem w psychice przemysłowca leży dążenie do zwiększenia produkcji w razie pomyślnej, choćby chwilowej konjunktury.

Tem niemniej jednak Łódź przemysłowa, miasto niespożytej energji i nie słabnącej pracy ma przyszłość przed sobą, gdyż, jak się wyraził któryś z przemysłowców „warkot naszych wrzecion jest światu potrzebny". O tem pamiętać musimy bezwzględnie, jeżeli istotnie pragniemy przetrzymać okres obecny. O tem pamiętać muszą i liczyć się z tem ci wszyscy, którzy z przemysłem się stykają i na jego twórczą codzienną *pracę mają możność spoglądać.*

Miecz. K.

Migawki sądowe.

—o—

„Swatka".

Są rodziny w których w pewnym okresie czasu mamusia spogląda troskliwie na gromadkę swych podrastających podlotków dlaczego nie: pod fruwajek tylko podlotków?) i ze smutkiem mówi: Ach powinnyście już wyjść za mąż..

Biedna mamusia — czasy są ciężkie stagnacja w przemyśle, manufakturze nie idzie (właściwie — leży), a córki czują w sobie jak powiada Sienkiewicz --- „po wołanie boże", więc trzeba rozpocząć starania.

Ogłasza się więc w tem czy owem piśmie, że inteligentna swatka, mająca rozległe znajomości i dobrze widziana w lepszych domach jest pożądana.

Zarazem w sposób dyskretny komunikuje się adres — i po kilku dniach gorączkowego wyczekiwania, gdzie przy każdem otwarciu drzwi — poprawianie włosów, pudrowanie i podkreślanie brwi: przychodzi swatka.

Są różne.

Jedne stare, zawsze w kaloszach, z parasolem w ręku, o wypłowiałem kapeluszu na rozczochranych włosach — okulary na haczykowatym nosie. Ma wielką czarną torebkę w ręku, w której znajduje się znaczną ilość fotografij.

Przedewszystkiem wypija niezliczoną ilość szklanek herbaty, podczas czego cała rodzina podziwia ją w nabożnem milczeniu.

Poczem megera „przystępuje" do interesu.

— Czy pani chce bruneta czy blondyna? Ma być wysoki czy niski? Doktór? Znam takiego, przystojny, miły dystyngowany, pieniędzy dużo niema — zawsze jak to u iteligentów się zdarza. Ach, pani nie chce. Co, musi być bogaty? Mam takie go też, ale nie doktór: handel śledziami w hurcie i detalu ma również dwa automobile i chce koniecznie ładną żonę.

Każdy bogaty mężczyzna chce mieć bogatą żonę: może sobie na taki luxsus pozwolić, bo te ładne to przeważnie są bez pieniędzy.

***

Inny typ swatki.

Młoda, ubrana ef, ef (dlaczego nie ge ge?) wycięty lakierek zapięty na dwa skrzyżowane paseczki, jedwabna pończoszka i bajecznie kolorowy „jumper".

Siada całkiem swobodnie, miła, sympatyczna i zaczyna „inteligentną" rozmowę. Karnawał w tym roku bajeczny czy panie bywają na dancingach i fajfach? Nie! Jaka szkoda: znam tylu istotnie miłych i przystojnych młodych ludzi, z któremi mogłabym panie zaznajomić. Tak, trzeba korzystać z czasu, bo my, kobiety starzejemy się prędko, a panie są takie śliczne—e—e.

Posag. No tak, ale właściwie, możemy o tem nie mówić, takie drażliwe tematy.

Rozmowa powoli schodzi na całkiem intymne familijne tematy i swatka powoli dowiaduje się wielu szczegółów o stosunkach rodzinnych i finansowych.

Swatka jest bardzo miła i budzi takie bezgraniczne zaufanie, że można jej powiedzieć dużo, bardzo dużo, więcej niż komukolwiek.

Po kilku godzinach tej serdecznej pogawędki swatka wychodzi, a po jej odejściu zdziwione „gracje" i mamusie konstatują brak kilku srebrnych łyżeczek do konfitur, lub wogóle kilku cennych drobiazgów, które łatwo ukryć można w eleganckiej torebce damskiej.

Swatka nie zjawia się już więcej, natomiast po kilku dniach rodzina otrzymuje pachnący liścik: że o ile rozpocze te zostaną jakiekolwiek kroki celem ujęcia jej — zainteresowani zostaną powiadomieni o szczegółach, które ich mogą interesować, a które sprytna dama uchwycić zdołała podczas serdecznej pogawędki.

Mamusia zostaje bez swych drogocennych łyżeczek, a córeczki — bez mężów.

***

Dziwnym zbiegiem okoliczności Apolonja Lasoń schwytaną została podczas tego rodzaju subtelnej operacji i zasiadła na ławie oskarżonych.

Kradła srebrne łyżeczki? Co za podejrzenie; cóż znowu: poprostu chciała jedną zabrać na pamiątkę, ale doszło do wniosku, że „nabywa się" conajmniej pół tuzina — więc wzięła odrazu sześć łyżeczek.

Sędzia był jednak innego zdania w tej sprawie.

— Sześć miesięcy więzienia za kradzież sześciu srebrnych łyżek. **R.**

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY Łódź 13 lutego 1924

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu").

GOTÓWKA.

Dolary 9,350000 — 9,300000

CZEKI.

Belgja 364,750 — 362,700
Londyn 40,420000 — 39,850000
New York 9,350000 —9,300000
Paryż 424,800 — 422,500
Praga 267,500 — 266000
Szwajcarja 1,627000 — 1,618,250
Wiedeń 130,50 — 131,00
Włochy 408,750 — 406,500
Frank złoty 1.800.000.
Bony złote 1.350.000—1.400.000.
Tendnecja bez zmiany.

Rynek dewizowy w Łodzi.

Dolar 9,700.000
W obrotach prywatnych żądano za dolar 9,700,000.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 363000
Holandja 3,445000
Kopenhaga 1,400000
Londyn 39.550000
New York 9.225000 — 9,270000
Paryż 418000
Praga 263000
Szwajcarja 1.600000
Sztokholm 2.410000
Wiedeń 129,00
Włochy 401000

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9,325000 (w obr. międzyb.)
Dolary 9,600000 (w wolnych obr.)
Tendencja bez zmiany.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

bez zmian.
Tendencja dla akcji utrzymana.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 13 lutego. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Marka polska 0,64
Warszawa 0,61
Dolary 5,83

DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 13 lutego. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu).
Marka polska 0,63
Warszawa 0,61
Dolary 5,83

Kurs waloryzacyjny franka złotego.

Sroda 13 lutego 1.800.000 mk.
Czwartek 14 lutego 1.800.000 mk.

Dla opłat kolejowych i pocztowych: do 15 lutego 1,900,000 mk.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 12 lutego — Zamknięcie giełdy.
Londyn 96.19.
Nowy Jork 22.14.
Belgja 86.25.
Hiszpanja 282.25.
Włochy 96.50.
Szwajcarja 384.75.
Danja 350.75.
Holandja 828.00.
Norwegja 296.
Szwecja 582.
Finlandja 56.25.
Praga 64.30.
Rumunja 11.25.
Węgry 0.07.
Wiedeń 31.40.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 12 lutego — Zamknięcie giełdy.
Nowy Jork 430.37.
Francja 95.35.
Belgja 111.37.
Włochy 98.62.
Szwajcarja 24.71.
Hiszpanja 33.72.
Portugalja 1.87.
Holandja 11.50 i jedna czwarta.
Danja 27.06.
Norwegja 32.12 i pół.
Szwecja 16.40.
Helsingfors 170.87.
Niemcy 19 i pół biljona.
Austrja 305.500.
Praga 147.87.

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

AMSTERDAM, 12 lutego —
Londyn 11.49 i pół.
Berlin 0.60 i pół.
Paryż 12.10.
Szwajcarja 46.52 i pół.
Wiedeń 0.0037 i trzy czwarte.
Sztokholm 70. 10.
Chrystjanja 35.80.
Nowy Jork 267 i pół.
Bruksela 10.47 i pół.
Madryt 33.09.
Włochy 11.65 i pół.
Praga 775 — 780.
Helsingfors 662 i pół. — 672 i pół.

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA, 12 lutego
Londyn 27.00.
Nowy Jork 630.
Paryż 28.50.
Antwerpja 24.85.
Zurych 109.50.
Amsterdam 235.50
Sztokholm 165.25.
Chrystjanja 84.35.
Helsingfors 15.80.
Praga 18.26.
Rzym 27.65.

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

SZTOKHOLM, 12 lutego
Londyn 16.40.
Berlin 0.90.
Paryż 17.35.
Bruksela 15.25.
Szwajcarja 66.40
Amsterdam 142.75.
Kopenhaga 61.25.
Chrystjanja 51.30.
Waszyngton 379.50.
Helsingfors 9.61.
Praga 11.15.

GIEŁDA CHRYSTJANSKA.

CHRYSTJANJA, 12 lutego
Londyn 32.07.
Paryż 34.00.
Nowy Jork 746.
Amsterdam 279 i pół.
Zurych 129 i try czwarte.
Helsingfors 18.75.
Antwerpja 29.75.
Sztokholm 195.75.
Kopenhaga 120.00.
Praga 21.75.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

LIWERPOOL, 12 lutego
Notowania końcowe.
Marzec 19.12.
Maj 19.12.
Lipiec 18.65.
Pazdziernik 16.44.

BREMA, 12 lutego
Bawełna amerykańska 35.94.

O charakter domu ludowego.

Kwestjonarjusz komitetu budowy dla związków zawodowych.

Komitet budowy domu ludowego zwrócił się do związków zawodowych z pismem w sprawie programu budowy domu ludowego prosił o zastanowienie się nad następującemi pytaniami:

1) czy projektowany gmach domu ludowego ma w sobie pomieścić wszystkie bezwzględnie organizacje zawodowe wraz z wszystkiemi bez wyjątku ich biuram, składnicami i t. p., czy ma być traktowany, jako dom reprezentacyjny związków zawodowych, to znaczy jako gmach, w którym poszczególne związki byłyby niejako frakcyjnie reprezentowane, co znacznie ułatwiłoby zrealizowanie budowy pod względem finansowym i technicznym.

Pytanie to nasuwa fakt, iż polskie związki zawodowe „Praca" zamierzają przystąpić do budowy własnego domu związkowego z czego wnioskować można że mimo wszystko niektóre związki zawodowe pragną mieć swoją własną siedzibę, w której czułyby się bezwzględnie i wyłącznie panami sytuacji.

2) w razie przyjęcia przez zarząd związku jeden z powyżej omawianych alternatyw, należy dokładnie uzasadnić ilość potrzebnych dla związku ubikacji.

3) czy nieodzownem jest umieszczenie w domu ludowym kooperatyw, piekarni, łaźni, kąpieli i pralni.

4) czy koniecznem jest pomieszczenie w domu ludowym specjalnych ubikacji noclegowych.

5) jakie zarząd związku uważa za niezbędne urządzenia działu oświatowego.

Przy rozpatrzeniu tych pytań, należy mieć na uwadze rozmiary placu Dąbrowskiego, na którym ma stanąć projektowany gmach. Gmach ten ze względu na swój monumentalny architektoniczny charakter powinien mieć dokoła siebie dostatecznie wolny i niezabudowany plac.

Dla odpowiedzi na powyższe pytania komitet wyznaczył termin dwutygodniowy, przyczem ze składu komitetu wybrano jako reprezentantów związków p. Kalińskiego, ze związku klasowego p. Ławnika Bednarczyka ze związku „Praca" i radnego Pogonowskiego ze związku chrześcijańskiego, pozatem jako fachowcy należą do podkomisji, która opracowuje program architekci Sunderland i Lisowski. b.

Niezwykłe przedstawienie pod dozorem policyjnym.

Na jednej ze scen nowojorskich grano temi dniami sztukę p. t.: „Błyszczący djament" przy udziale aktorki panny Delysia. Sztuka ta wystawiona została z niesłychanym przepychem, w którym dominowały oczywiście liczne, drogocenne brylanty.

Panna Delysia miała na sobie w czasie przedstawienia perły i brylanty wartości 2 miljonów dolarów. Jak dzienniki amerykańskie głoszą, czegoś podobnego nigdy jeszcze scena amerykańska nie widziała.

Rzecz oczywista, że biżuterję wypożyczono od pewnej firmy jubilerskiej, ale ponieważ chodziło tu o tak olbrzymie wartości, poczyniono więc nadzwyczajne środki ostrożności.

Policja nowojorska oddała do rozporządzenia teatru cały szereg bardzo zaufanych urzędników, aby zabezpieczyć scenę w czasie występowania ubrylantowanej aktorki. Dziewięciu urzędników policyjnych strzegło samego dostępu do sceny Wśród chórzystów znajdowało się 4 detektywów, którzy byli naturalnie tak samo ucharakteryzowani, jak i reszta chórzystów. Poza sceną i w pierwszych szeregach foteli także umieszczono licznych agentów tajnych. Przed oknem garderoby panny Delysia stało sześciu uzbrojonych policjantów na ulicy, aby przeszkodzić ewentualnemu włamaniu się do wnętrza Drogę z garderoby na scenę i z powrotem musiała ta aktorka odbywać z uzbr joną eskortą. Wszystko odbyło się prawdziwie po amerykańsku.

LEGENDA GROBOWCA SPRAWDZA SIĘ...

A. W. — LONDYN, 12 lutego. — Profesor kanadyjski, Iufax, badacz słynneg grobowca Tutankhamena w Egipcie, zmarł wśród podobnych objawów, jak lor Carnarwan, odkrywca grobowca.

LOT DO BIEGUNA PÓŁNOCNEGO.

AW. — LONDYN, 11go lutego. — Prezydent Coolidge podpisał dekret, z zwalający na urządzenie lotu do biegu na północnego. Dowództwo obejmuj lotnicy amerykańscy.

LWÓW ZAKUPUJE AKCJE BANKU POLSKIEGO.

A. W. — LWÓW, 12 lutego. — Mag strat m. Lwowa, na posiedzeniu dzisiej szem, uchwalił zakupienie 25 akcji Bank Polskiego,

Nocne życie w Paryżu.

Dancingi, restauracje modne, najpiękniejsze kobiety.

Cały nieomal Paryż spędza noce w dancingach, których jest pełno w każdej dzielnicy. Wielki świat paryski gromadzi się co wieczór w kilku pierwszorzędnych dancingach, dokąd także ściąga przyjezna arystokracja.

Najmodniejszym lokalem jest dancing i restauracja Ciro. Nie łatwo tam o miejsce przygodnemu gościowi, a gdy je dostaje, musi sowicie za nie zapłacić ilością wypitego szampana. Zo to może nasycić się widokiem najpiękniejszych paryżanek.

Właścicielem lokalu jest właściciel słynnych stajen wyścigowych i hodowca koni Clement Hobson. Małżonka jego, ceniona aktorka Simon ściąga do dancingu swe najbardziej urocze koleżanki, jak Jannę Polaire, która uchodzi za najpiękniejszą kobietą w Paryżu i piękną Jeando Marnac.

Niemniej cieszy się wielką frekwencją Perroquet przy Rue de Clichy. Dancing jest utrzymany w stylu wschodnim ze względu na modę, która sobie już od dłuższego czasu upodobała motywy wschodnie.

Moda jedyna tyranka republikanek paryskich nakazuje także cenną szminkę i włosy koloru rouge radjenne (czerwień indyjską). Właśnie u Perroqueta spotkać można takie ulubienice Paryża, jak śpiewaczkę Marję Chemal, lub aktorkę Paulette Duval.

W otwartym przez całą noc kabarecie Pigalle gromadzą się przyjezdni z całego świata, za którymi przyciągnęły tu roje midinetek. Nie jest to lokal pierwszorzędny, bo widzi się tu także obszarpańców z dzielnicy łacińskiej. Ale i bohemja bawi się tu doskonale, tańcząc zawzięcie, choć nie zawsze w lakierkach.

W dawnym klubie „Daunou" tańczy się teraz także. Przez szyby oszklonych ścian wpada różowe światło, które nadaje ramionom i obnażonym plecom tancerek cudowną karnację.

Paryż pije dużo szampana, cliquot, ale nie upija się.

Band pijackich nie widzi się w tych lokalach, gdzie jedno tylko panuje hasło: miłość! Miłość jednej chwili wprawdzie, ale zrodzona z morza świateł, z piany szampana, z odurzającego zapachu kwiatów.

Wilson jako mówca.

Elektryzował on słuchaczy.

Po przystąpieniu ameryki do wojny przeciw Niemcom przemawiał Wilson po miastach amerykańskich na wielkich zebraniach, na których wyjaśniał, dlaczego Stany Zjednoczone stały po stronie koalicji. Jedno takie zgromadzenie odbyło się w Chicago w największej miejscowej sali (Dexter Pavillion), gdzie się zebrało 15.000 osób. Pawilon był dosłownie zajęty do ostatniego miejsca. Większą część uczestników zebrania stanowili robotnicy. Prezydent Wilson zjawił się na zebraniu ze swoją żoną, która mu stale towarzyszyła w jego agitacyjnej podróży. Kiedy się zjawił na trybunie, powitano go burzą oklasków, okrzykami i wiwatami. Trwało to kilka minut, poczem Wilson zaczął przemawiać i wyliczać powody, dla których Ameryka była zmuszona wystąpić przeciw Niemcom. Mowa Wilsona elektryzowała zebranych. Co chwila zerwała się burza oklasków. Siły jego argumentom dodawała postawa, jego inteligentny wyraz twarzy i donośny piękny głos. Logicznie i przekonywująco udowadniał, że Ameryka musi spełnić historyczną misję w dziejach ludzkości i że musi stanąć w obronie prawa i sprawiedliwości...

Kiedy Wilson mówił, panowała na sali ogromna cisza. Kiedy jednak podniesionym głosem akcentował niektóre argumenty, zrywała się burza oklasków, poczem znowu z ogromnem napięciem słuchano jego wywodów. Po zgromadzeniu tysiące ludzi odprowadziło go do samochodu, żegnając okrzykami: — mężczyźni zdejmowali kapelusze i żegnali go serdecznie, wyciągając ku niemu ręce. Wśród olbrzymich owacji odjechał Wilson w dalszą podróż, aby elektryzować tłumy. Należał on do najpopularniejszych osobistości w Stanach Zjednoczonych.

Tajemnicze szmery w grobie.

Przygody paryskiego grabarza.

W okolicy cmentarza w Romainville panowało przed kilkoma dniami ogromne poruszenie. Opowiadano mrożące krew w żyłach historje o człowieku pochowanym w letargu, a leżącym przez 8 dni w grobie, dopóki grabarz, dzięki przypadkowi, nie wykrył tej strasznej pomyłki i nie spowodował ekshumacji zwłok. Wdrożone natychmiast policyjne dochodzenie wykryło, że pogłoski te tylko częściowo odpowiadają prawdzie.

Bohaterami tej strasznej historji byli grabarz nazwiskiem Noe i zmarły przed kilkoma dniami robotnik Armond Drouin. Ten ostatni z zawodu robotnik metalowiec, zmarł przed tygodniem z górą w jednym ze szpitali paryskich na zapalenie płuc. Zgodnie z przepisami obowiązującemi w Paryżu, ciało jego pozostawało przez cztery dni w kostnicy szpitalnej, a piątego dnia wywieziono je na cmentarz i pochowano.

Pewnego wieczoru, już około godz. 9 grabarz Noe, obchodząc cmentarz, znalazł się przypadkowo przy grobie robotnika, Drouina i zauważył, że grób ten nie jest całkowicie zasypany ziemią. Poszedł więc po łopatę i chciał się zająć poprawieniem grobu, gdy nagle z jego głębi doszedł uszu grabarza osobliwy szmer. Zdawaćby się mogło, że ktoś w najwyższej rozpaczy uderza w drwniane wieko trumny. Grabarz zaczął nadsłuchiwać i stwierdził, że nie pomylił się bynajmniej. Pukanie było coraz głośniejsze, a dochodziło ono z podziemi z głębokości jakich dwóch lub trzech metrów i grabarz nie miał żadnej wątpliwości, że echo tego pukania szło właśnie z grobu Drouina. Myśl jednak, że on zagrzebał żywego człowieka wydała mu się tak okropną, że wolał o tem wydarzeniu nikomu nie wspominać i pozostawiwszy na grobie łopatę uciekł czem prędzej do domu.

W nocy jednak grabarz nie mógł zasnąć. Ciągle brzmiały mu w uszach owe szmery i pukania w wieku trumny i przed oczami jego zjawiła się nawet straszliwa wizja żywcem pochowanego robotnika. Zerwał się z łóżka i zbudził drugiego grabarza, Mateusza Criesa. Obaj udali się wtedy do grobu Drouina, a postawszy przy nim kilka minut, znów usłyszeli to charakterystyczne pukanie. Wtedy całym pędem pobiegli do najbliższej prefektury policji, opowiedzieli inspektorowi całą tę straszną historję o robotniku pochowanym w letargu i poprosili o pomoc policyjną, celem natychmiastowego dokonania ekshumacji.

Prefekt policji udał się wraz z lekarzem policyjnym, w towarzystwie obu grabarzy, autem na cmentarz i przystąpiono do otwarcia grobu. W kwadrans potem trumna została otworzona, a w niej leżał bez życia i bez ruchu, owinięty w białe prześcieradło, robotnik. Lekarz policyjny stwierdził, że robotnik ten istotnie od ośmiu dni nie żył i że według ludzkiej opinji nie mogło tu być mowy o pochowaniu go w letargu.

Temi dniami udała się na cmentarz nowa komisja, złożona z trzech lekarzy i dwóch urzędników policyjnych, celem wyśledzenia przyczyn owych szmerów i pukań, które obu grabarzy takiego nabawiły strachu. Przeprowadzenie tych badań okazało się koniecznem choćby z tego powodu, że pod wpływem fałszywych pogłosek o pochowaniu żywcem robotnika, pod cmentarzem gromadziły się ustawicznie tłumy ludzi. Otóż komisja stwierdziła, że te pukania najprawdopodobniej wywołane były przez robotników kanałowych, którzy w pewnej odległości od grobu, trzy metry pod ziemią, pracowali nad naprawą uszkodzonego przewodu gazowego.

ROZWÓD PO ZŁOTEM WESELU.

Pewien znany fabrykant berliński, który niedawno w gronie wnuków i prawnuków obchodził uroczystość złotych godów weselnych, wniósł przeciwko swej żonie skargę rozwodową, motywując ją brutalnem postępowaniem ze strony małżonki. Mianowicie sędziwy fabrykant poznał 40-kilkoletnią wdowę, która na nim wielkie zrobiła wrażenie. Spostrzegła to żona i zareagowała kilku energicznemi, wymierzonemi mężowi policzkami, przyczem nazwała go „starym osłem". Mąż tak sobie wziął do serca „tą niedelikatność", że natychmiast podał o rozwód, pomimo interwencji całej rodziny. Szerokie sfery towarzyskie Berlina oczekują z zainteresowaniem tej osobliwej sprawy rozwodowej.

JULJAN STARSKI. 82)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo-obyczajowa z życia łódzkiego.

—o—

Prezesowi klubu — moje najniższe uszanowanie — witał się przybyły z tak zwanym, „prezesem" Flakonji młodym Ruskinem — Polecam się usługom panów, nieprezesów, niesekretarzy i wice wieków... Nic widzieliście przypadkiem Kranca?

Nie, nie było go tutaj... Ale siadaj Ferdek. Opowiedz no parę nowych plotek. Wy tam przecież w ubezpieczeniach bo o wszystkiem wiecie — odezwał się podtatusiały i otyły Kamiński, który „dogrywał reszki swych kawalerskich lat — jak sam mawiał — na poważnem stanowisku państwowem".

Naogół jest zastój, w wełnie i bawełnie... Nowego nic... Plajt-nieskończona ilość... Podobno nawet zarwano firmę C. Ruskin... Wacek uważaj, brat ci nie wypłaci pensji...

Na daj spokój, niesmaczny dowcip— obruszył się Wacek Ruskin — Ale na kwit mogę cię zawiadomić iż widziałem twoją obecną „kasję" w towarzystwie Julera..

— Czyżby — zdziwił się spokojnie Fred Lebiner — spiknęli się znowu? Na zdrowie!

— Dziwnie spokojnie o tem mówisz Czybyście się rozstali?

— Właśnie jakbyś zgadł.. Ale musze was opuścić... Przyszedł gość na którego oczekuje... Pa... Gdzie będziecie wieczorem!

— Jeszcze nie wiemy czekamy na Holsberga. Przypuszczam jednak że w Malinowej. Wpadnij tam po północy.

— Zrobione...

Letiner nizkim przesadnym ukłonem pożegnał towarzystwo i doszedł do Kranca, który przecisnął się między stolikami, szukając kogoś wzrokiem.

— No nareszcie pana złapałem — rzekł Kranc, witając się — przypuszczam już, iż pan się nie zjawi na wyznaczone rendez-vous...

— Ach skądże, siedzę tu już od kwadransa przy stoliku „Flaconji"...

— „Flaconji" — cóż to znowu?

— Jakto czyż to możliwe by pan nic nie słyszał o słynnym klubie starych kawalerów „Flaconji"...

— Nie, przyznam się panom, ze wstydem, że nawet nazwa ta nigdy nie obiła mi się o uszy...

— W takim razie muszę pana dokładnie uświadomić... Ale siadajmy.. otóż tutaj jest wolny stolik...

— W tymże czasie przy stoliku Flaconji toczyła się nader ożywiona rozmowa na temat osoby Kranca.

— Rozmowę rozpoczął Ruskin ongiś gorący adorator Klary Stübel, który począł się dopytywać Kamińskiego o cel londyńskiej podróży Kranca.

— Przyznam ci się, iż sam nie wiem dokładnie.. Zdaje się że wyjechał w sprawach Stübla.. Zresztą krążą o tem najróżnorodniejsze wersje...

— W każdym bądź razie nie wiem to jakiś dziwny typ..

— Dziwny?.. Nie — wtrącił się do rozmowy Artur Milecki według mnie jest on przeciętnym typem zdolnego karjerowicza?

— Daj spokój! Karjerowicz nigdyby nie zrobił w tak krótkim czasie karjery u starego Stübla.. A zresztą opowiadano mi o Krancu cały szereg historji które świadczą iż to nie jest przeciętny typ... Między innemi słyszałem, iż Klara Stübel wiesza mu się na szyi, a on nie chce o niej słyszeć...

— Phi, bo widzisz brzmi zgoła nieprawdopodobnie...

— A jednak tak jest podobno...

— To dość dziwna historja.. Ale powiedzcie mi czy Kranc posiada gotówkę?

— Zdaje się, że tak... W każdym bądź razie nie spotkałem człowieka któremu on jest coś winien...

Wybuch śmiechu towarzyszył tym słowom.

— No wiesz Wacku sądzisz po sobie Przecież nie każdy może żyć z pensji wypłacanej mu przez brata..

— No, dobrze, dobrze... Może już mi dacie spokój z wytykaniem mi mego szanownego brata...

— Skończcie te waszą idjotyczną dyskusję na ruskinowski temat odezwał się milczący dotąd Adolf Linde, przezwany pieszczotliwie Dal, — powiedzcie lepiej, co się robi dziś wieczorem...

— Ponieważ Holberg nie przyszedł pójdziemy do Malinowej.. Chociaż ciche nie zagrałbym w baha...

— Wiecie co, zaproście kiedyś na Chenin-de-fer'a Kranca — chciałbym się z nim spiknąć...

— Ach, tak... Dlategoś się tak gorliwie dopytywał o stan jego finansów?...

— Zbyt „dowcipni" jesteście dzisiaj.. Żegnam was... Więc koło 11 w Malinowej...

Louvre zwolna się wypróżniał... Zbliżała się godzina kolacji...

Jedynie Kranc z Letinerem nie zamierzali jeszcze opuszczać lokalu...

Letiner streściwszy Krancowi dzieje kilku członków Flaconji opowiadał mu właśnie historję Ruskina. (D. c. n.)

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300.000 i odnosz. do domu 250.000 miesięcznie — Zamiejscowa mk 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt) W TEKŚCIE mk. 100000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 80000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOGI mk. 80000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty. Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 400.000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada.

Express wieczorny i Republika łącznie 3.300.000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak — Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 — Tłocznia, Piotrkowska 15 — Redaktor Władysław Polak